GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 2 K 40 h., półrocznie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 20 halerzy.

inseraty według umowy.

Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO" URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW I NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.

Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya w lokalu „Związku ekonomicznego" ulica Szewska L. 21. *od godziny 5 do 8 wieczorem.* Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 4. Kraków, za maj 1914 r. Rok VI.

Po wyborach do Rady miasta.

Wybory do Rady miasta z koła inteligencyi zostały przeprowadzone w dniu 20 maja b. r. Przy tych wyborach walczyły o zwycięstwo 2 listy kandydatów: 1) lista zjednoczonych 3 stronnictw: polskiej demokracyi, stronnictwa mieszczańsko-demokratycznego i konserwatywnego łącznie z grupami żydów przynależnych do tych stronnictw, czyli t. zw. lista blokowa; 2) lista Klubu narodowego, którą zwano opozycyjną. Związek ekonomiczny zajął stanowisko pośrednie, a mianowicie lista kandydatów Związku ekonomicznego forsowała 3 kandydatów ściśle własnych, t. j. 3 wiceprezesów Związku: Andrzeja Bajdę, komisarza skarbowego, Dr. Maryana Langa, prokuratora państwa, Dr. Władysława Wasunga, radcę miejskiego i profesora Szkoły przemysłowej — pozatem popierał Związek 12 swoich członków, z których 5 było na liście blokowej, a 7 na liście klubu narodowego. Wynik wyborów przyniósł zwycięstwo liście blokowej, która przeszła w zupełności, a z nią przeszło sześciu kandydatów listy Związku, a mianowicie: wiceprezes Związku, radca miejski prof. Dr. Wassung Władysław (3253 głosów); Dr. Bandrowski Ernest, radca miejski, dyrektor szkoły przemysłowej (3084 głosów); Dąbrowski Szymon, radca miejski, st. oficyał pocztowy (3299 głosów); Maywalt Zygmunt, radca miejski, st. radca kolejowy (3168 głosów); Turski Władysław, radca miejski, st. inżynier krajowy, długoletni prezes Sokoła (3270 głosów) i Dr. Zoll Fryderyk, prorektor uniwersytetu Jagiellońskiego (3486 głosów).

Powyżsi kandydaci wysunęli się, dzięki poparciu Związku, pod względem ilości głosów, na czoło listy blokowej. Inni kandydaci Związku ekonomicznego, a mianowicie: Dr. Lang Maryan (1881), Dr. Rowiński Stanisław (1717), ks. Masny Jan (1692), Dr. Starzewski Maryan (1663), Bajda Andrzej (1635), Henryk Mianowski (1631), Jerzy Piwocki (1552), Dr. Augustyn Olszewski (1538), Tadeusz Tabaczyński (1181), otrzymali liczbę głosów w nawiasach obok nazwiska uwidocznioną.

Wszyscy ci niewybrani na radców kandydaci Związku zdobyli jednak bardzo poważną ilość głosów i uzyskali najbliższe miejsca po wybranych, a temsamem stali się zastępcami radców wybranych.

Obecnie zaczerpnąć wypada z faktów odpowiedzi na pytanie: Jaką siłę przedstawił Związek przy obecnych wyborach z koła inteligencyi? Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że na 6532 wyborców z koła pierwszego głosowało 4346 wyborców, czyli 69% uprawnionych, a zatem 2176 osób czyli 31% wyborców nie brało udziału w głosowaniu. Blisko zatem $^1/_3$ część wyborców nie bierze żadnego udziału w życiu i zarządzie gminy — i to do tego wyborców z grona inteligencyi!

Jakiż to ujemny objaw pod względem wyrobienia obywatelskiego, jeżeli się zważy, że przy wyborach do Rady państwa udział głosujących z przewagą klasy robotniczej wynosił nieraz do 95% uprawnionych, a w gminach przyłączonych głosuje nieraz 98% wyborców!

Kandydaci bloku nie poparci przez Związek uzyskali przeciętną liczbę głosów 2630. Kandydaci bloku poparci przez Związek otrzymali przeciętną liczbę głosów 3260. Różnica między cyfrą 3260 a cyfrą 2630 daje tę ilość głosów, jaką Związek oddał kandydatom blokowym, a mianowicie 630 głosów.

Kandydaci klubu narodowego poparci przez Związek, uzyskali przeciętną liczbę głosów 1600, zaś kandydaci klubu narodowego, nie poparci przez Związek, otrzymali przeciętną cyfrę 810 głosów, zatem Związek oddał kandydatom klubu narodowego 790 głosów.

Nierównomierna przeciętna liczba głosów oddanych przez Związek na listę blokową (630) i na listę klubu narodowego (790) tłomaczy się tem, że lista blokowa poparta przez całą prasę blokową i obydwie grupy żydowskie, mniej trafiała widocznie do przekonania wyborców urzędników, niż lista klubu narodowego, bezwzględnie zwalczana przez blok stronnictw w mieście rządzących.

Jeżeli się zaś zważy, że podstawą istotną zwycięstwa listy blokowej było około 1200 głosów żydowskich i około 500 pełnomocnictw kobiecych, a zatem około 1700 głosów wyborców, doczepionych sztucznie do kuryi inteligencyi, musi się przyjść do przekonania, że kandydaci bloku nie poparci przez Związek, otrzymali tak znikomo małą ilość głosów prawdziwych z pośród inteligencyi, że śmiało można twierdzić, iż nie zostali wybrani przez inteligencyę, lecz raczej mianowani przez blok przy pomocy maszyny wyborczej.

Obecnie zastanowić się należy nad warunkami, wśród których Związek podjął akcyę wyborczą, oraz nad publiczną oceną tej akcyi.

Przedewszystkiem sprostować należy różne „nieścisłości", rozpowszechniane przez „Nową Reformę", która jako organ stronnictwa polskiej demokracyi, popartego przez Związek przy wyborach wcale wybitnie, bardzo osobliwe wobec Związku zajęła stanowisko, zrażając do siebie swych własnych czytelników i prenumeratorów urzędników, szeregiem nietaktownych i ubliżających wprost olbrzymiej rzeszy urzędniczej, artykułów. Wersya, że na listę Związku ekonomicznego głosowało tylko 284 kart bez kreśleń, a na listę blokową 1983, jest taksamo nieprawdziwa i powierzchowna, jak twierdzenie, że Związek szedł w pewnym sojuszu z klubem narodowym, gdyż miał z nim nawet wspólny lokal wyborczy.

Nie myślimy ze strachu wyrzekać się sojuszu z klubem narodowym, lecz w imię prawdy zaznaczyć musimy, że lokal klubu narodowego był przy ulicy Brackiej 11, a lokal Związku ekonomicznego przy Placu WW. Św. w ajencyi piwa tarnowskiego, zaś 284 kart Związku pisanych na maszynie dotyczyło 284 pełnomocnictw kobiecych, które wyborczynie Związkowi oddały. Karty te były istotnie jednem pismem wypełnione. Natomiast inne karty członków Związku wypełniali sami wyborcy, a niekreślonych pośród nich było chyba dosyć, kiedy ogółem wyłącznie na listę Związku głosowało od 630 do 800 wyborców. To że stronnictwa zjednoczone mogły z jednej kancelaryi wydać jednako wypełnionych 1983 kart, dowodzić może tylko, że nie wyborcy, lecz owa „kancelarya wyborcza" miała w swych rękach legitymacye wyborcze.

Związek był bezwzględnie zwalczany przez blok i ignorowany przez prasę blokową. Czy postulaty Związku są uzasadnione, czy nie, czy im się należy prawo obywatelstwa i uwzględnienie od innych partyj społecznych, o tem nie było prawie ani wzmianki. Jest to dowodem zupełnego prawie braku pierwiastka społecznego w mieście. Żywioły możnowładcze miejskie, rekrutujące się wyłącznie z klasy posiadającej, kupców i przemysłowców, oraz najzamożniejszych rękodzielników uprawiają instynktownie politykę staroszlachecką, z czasów jej największej kastowych i samolubnych. Bałwochwalcza cześć bywa oddawana zamożności i tym, co są beati possidentes, od których reszta czyn-

ników publicznych doznaje tylko o tyle uwzględnienia, o ile im się bezwzględnie w służbę oddaje. Brak ten zupełny zrozumienia potrzeby rozwinięcia akcyi socyalnej u nas, jest jedną z głównych przyczyn łatwych zwycięstw, jakie odnosi partya socyalno-demokratyczna, najlepiej w mieście zorganizowana, a zarazem klęsk, jakie partye rządzące w mieście ponosiły przy wyborach powszechnych i niewątpliwie ponosić będą, zrażając do siebie inteligencyę urzędniczą.

Dzienniki miejscowe, związane siłą rzeczy z podobnym układem społecznym, uwzględniają przedewszystkiem partye polityczne, oparte znowu wyłącznie na kupcach, przemysłowcach, rękodzielnikach i kamienicznikach. Stąd Związek był poparty tylko o tyle, o ile przychylił się wypadkowo ku jednej z partyj politycznych; z drugiej zaś strony namiętnie za to był zwalczany.

„Nowa Reforma" obszerne wywody poświęciła Związkowi, dowodząc, że polityka, zwłaszcza na gruncie miejskim, ma za podstawę w ³/₄ częściach sprawy gospodarcze, oraz, że słuszną rzeczą jest, iż się Związek ekonomicznemi i gospodarczemi sprawami ma zajmować, jednak zdaniem „N. Reformy" do polityki mieszać się nie powinien, lecz pozostawić politykę stronnictwom politycznym.

Czemubyśmy nie mieli posłuchać rady, gdyby była trafna? Jak się jednak ta „polityka" przedstawia? Otóż w ten sposób, że w kole inteligencyi, gdzie jest na 6500 wyborców okrągło 4500 wyborców urzędników, profesorów i nauczycieli obojga płci tak czynnych jak emerytowanych i około 500 wyborców z wolnych zawodów i 1580 osób opodatkowanych, a w tem około 1000 izraelickich wspólników kupieckich, kapitalistów i współwłaścicieli realności — otóż w tem kole prowadzą i urządzają wybory t. zw. mieszczanie, a zatem wyłącznie kupcy, kamienicznicy i przemysłowcy przy pomocy oddanych im i związanych z nimi wyborców z wolnych zawodów, głównie architektów i budowniczych, części adwokatów itp. Niedość więc, że mieszczanie w powyższem znaczeniu panują zupełnie nad kołem II. i III, ale jeszcze rej wodzą w kole I i tu zdobywają całą pozycyę, wybierając takich radców, jacy im są zupełnie oddani i ich interesom ekonomicznym służą, a o interesach ekonomicznych osób, z pośród których są wybrani, t. j. urzędników, profesorów i nauczycieli — ledwie że wspomnieć mogą, bo im to nie wypada, lub na to nie mają sił. Reprezentanci nasi, wybrani w kole pierwszem przez mieszczaństwo mają tylko swobodę w pracy kulturalnej, w szkołach, w Towarzystwie Szkoły Ludowej, w Sokole, w opiece nad zabytkami historycznemi, nad Muzeum, od zagadnień ekonomicznych są prawie że wyłączeni i na to wyłączenie za cenę mandatu, za cenę poparcia blisko 2000 głosów, któremi mieszczanie rozporządzają — zgóry się zgadzają. Otóż celem Związku było, jest i będzie uzyskać takich radców, którzyby reprezentowali ekonomiczny interes urzędników, profesorów i nauczycieli — interes tych typowych lokatorów i konsumentów, odmienny od interesu kamieniczników i kupców oraz często przemysłowców. My chcemy prawdziwej a nie tylko pozornej walki z drożyzną, na której dobrze wychodzą klasy posiadające i produkujące. Słowem chcemy własnych zastępców, a nie tych, co się mieszczaństwu oddają w służbę. Zgadzamy się zupełnie z „Nową Reformą", że w polityce jest ³/₄ spraw i interesów gospodarczych i o te przedewszystkiem chodzi. I my to widzimy, że obecnie najważniejszem zadaniem naszem jest praca nad dźwignięciem się gospodarczem, praca realna, wolna od zaciekłości partyjnej, od zwalczania się bezowocnego. Od tej pracy nas nie odwiedzie nikt. I im mniej społecznemi będą nasze sfery przewodnie w życiu publicznem, im więcej uzależniać będą od siebie reprezentantów urzędniczych, profesorskich i nauczycielskich, im mniej się da posłuchu uzasadnionym postulatom inteligencyi miejskiej, żyjącej ze stałych płac, której u nas w kraju żyć jest najtrudniej, tem samodzielniej musimy postępować, tem więcej się oprzeć musimy na własnych siłach

W postępowaniu wystrzegaliśmy się niezdrowej agitacyi i siania haseł nienawiści. Reprezentanci nasi przez klub narodowy forsowani, odznaczali się wysokim taktem i umiarkowaniem. W tych warunkach spodziewaliśmy się ze strony mieszczańskiej uznania naszych słusznych postulatów i przyjęcia na listę kilku naszych reprezentaniów, bez kompromisu, bez proszenia, gdyż żebrać o mandaty nie potrafimy i nie chcemy. Kto miał władzę, kto rządzi, ten powinien był uwzględnić i nasze interesa i dla przyszłości i jej równowagi zbliżyć się do nas i wezwać nas — ale nie na sługi swe, lecz do współpracy w zadaniach publicznych.

Na występie naszym przy wyborach obecnych — nic nie straciliśmy, owszem, zyskaliśmy. Zastęp uświadomionych członków naszych jest bardzo poważny. Napaści i zarzuty nie mają przystępu do nas, od zasad i celów nie cofnięto nas ani na krok, zasadom pozostaniemy wierni.

Opierając przyszłość naszą na pracy, na czynie, a nie na pustych słowach i chwilowym, nietrwałym sukcesie, mając za cel, aby stronnictwa nasze weszły do pracy realnej, rzeczywistej, stoimy przed tem, przed czem staliśmy: Przed pracą realną, wierząc w jej niewątpliwy sukces w przyszłości.

Zamknięcie rachunkowe dochodów i rozchodów Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie za rok 1913.

Obok zamknięcia rachunkowego funduszów Związku za rok 1913 dokonanego sposobem buchalteryjnym, które jak co roku w osobnej odbitce wydamy i przed dorocznem walnem zgromadzeniem członkom naszym roześlemy, postanowił wydział Związku zakomunikować w Głosie Urzędniczym zamknięcie dokonane w sposób kameralny.

Takie zamknięcie ma tę zaletę, że jest zrozumiałe dla wszystkich, a ułożone działami, daje pogląd na każdą z agend Związku z osobna oraz że da w przyszłości lepszą podstawę do racyonalnej krytyki gospodarki zarządu.

Zamknięcie to w szczegółach przedstawia się następująco:

DZIAŁ I.
Zarząd.

a) Rozchody:

1) Płace pracowników kancelaryjnych . . .	4190 K — h
2) Płaca służącego . .	220 K — h
3) Czynsz najmu lokalu .	1450 K — h
4) Koszta ściągania wkładek	309 K 55 h
5) Druki	378 K 50 h
6) Wydatki kancelaryjne	511 K 59 h
7) Opał i światło . . .	164 K 38 h
8) Koszta korespondencyi	68 K 47 h
Rozchody razem	7292 K 49 h

b) Przychody:

1) Wpisowe członków .	300 K — h
2) Wkładki członków . .	6525 K — h
3) Legitymacye do teatru miejskiego	450 K — h
4) Lokacya kapitału obrotowego	1199 K 76 h
5) Podnajem lokalu . .	600 K — h
Przychody razem	9074 K 76 h

Przychody .	9074 K 76 h
Rozchody .	7292 K 49 h
Nadwyżka	1782 K 27 h

DZIAŁ II
Organ Związku.

a) Rozchody:

1) Honorarya redakcyjne	665 K 45 h
2) Druk Głosu Urzęd .	1840 K — h
3) Ekspedycya Głosu Urz.	282 K 38 h
4) Prowizya od inseratów	235 K 25 h
Rozchody razem	3023 K 08 h

b) Przychody:

1) Inseraty i prenumerata	1572 K — h

Rozchody .	3023 K 08 h
Przychody .	1572 K — h
Niedobór .	1451 K 08 h

DZIAŁ III.
Jadalnia Związku.

a) Rozchody:

1) Płaca kierowniczki . .	390 K — h
2) Płace służby	1149 K 52 h
3) Czynsz za lokal . .	1200 K — h
4) Opał	756 K 80 h
5) Światło	84 K 25 h
6) Artykuły spożywcze .	25912 K 75 h
7) Różne wydatki . . .	295 K 96 h
8) Uzupełnienie inwentarza	197 K 60 h
9) Upłata długu . . .	492 K 15 h
Rozchody razem	30479 K 03 h

b) Przychody;

1) Sprzedaż obiadów . .	30670 K 30 h

Przychody .	30670 K 30 h
Rozchody .	30479 K 03 h
Nadwyżka	191 K 27 h

DZIAŁ IV.
Sprzedaż węgla.

a) Rozchody:

1) Należytość Gwarectwa za dostarczony węgiel	95074 K 56 h
2) Prowizya węglowa .	1268 K 89 h
Rozchody razem	96343 K 45 h

b) Przychody:

1) Sprzedaż węgla . .	104509 K 44 h

Przychody	104509 K 44 h
Rozchody.	96343 K 45 h
Nadwyżka	8165 K 99 h

DZIAŁ V.

Magazyn konfekcyjny.

a) Rozchody:

1) Płace pracowników .	900 K — h
2) Czynsz za lokal . .	750 K — h
3) Opał i światło . . .	64 K 38 h
4) Towary (kupno tychże)	26307 K 83 h
5) Odpisy w towarach .	698 K 91 h
Rozchody razem	28721 K 12 h

b) Przychody:

1) Targ za towary . .	17391 K 26 h
2) Zapas towarów . . .	11684 K 51 h
Przychody razem	29075 K 77 h

Przychody .	29075 K 77 h
Rozchody .	28721 K 12 h
Nadwyżka	345 K 65 h

ZESTAWIENIE.

	Przychody.	Rozchody.
Dział I. .	9074 K 76 h	7292 K 49 h
Dział II. .	1572 K — h	3023 K 08 h
Dział III. .	30670 K 30 h	30479 K 03 h
Dział IV. .	104509 K 44 h	93343 K 45 h
Dział V. .	29075 K 77 h	28721 K 12 h
Razem	174902 K 27 h	165859 K 17 h

Przychody	174902 K 27 h
Rozchody	165859 K 17 h
Nadwyżka . .	9043 K 10 h

Nie wypada nam poprzestać na przytoczeniu suchych cyfr, lecz należy choć w kilku słowach oświetlić ważniejsze momenty powyższych pięciu działów.

Dział I. przedstawia dochody i rozchody zarządu Związku i wykazuje nadwyżkę 1782 K 27 h, co wskazuje, że administracya jest niezłą skoro na jej pokrycie wystarczą bez mała wkładki i wpisowe od członków.

Dodatnim objawem racyonalnej gospodarki jest poz. 4 przychodów: „Lokacya kapitału obrotowego“, która przyniosła w roku ubiegłym 1199 K 76 h.

Pieniądz, który przepływa niejako przez biuro, nie leży bezużytecznie, ale lokowany w filii Banku przemysłowego fruktyfikuje się, czego widocznem efektem jest właśnie wspomniana kwota 1199 K 76 h.

Dział II. Wydawnictwo Głosu Urzędniczego jest jedyną agendą, której wydatków nie pokrywają dochody.

Jest to jednak rzecz przewidywana, albowiem organ ten rozsyła się członkom bezpłatnie, wobec czego na częściowe pokrycie wydawnictwa składają się wyłącznie inseraty, które przy miesięczniku kosztów całego nakładu bezwarunkowo pokryć nie są w stanie.

Utrzymywanie jednak organu jest zdaniem wszystkich koniecznością, zwłaszcza że Związek zajmując się kooperatywami, które sfery kupieckie uważają za konkurencyę i wrogo się do nich odnoszą, nie ma poparcia prasy, skłonniejszej we własnym interesie do popierania raczej sfer posiadających, aniżeli sfer urzędniczych.

Niedobór tego działu wynosi 1451 K 08 h, który nikogo nie powinien przerażać.

Dział III. Jadalnia Związku, dostarczająca członkom tanich, smacznych i zdrowych obiadów, rozwija się stale i pomyślnie. Nie jest to organizacya obmyślona na zysk i dlatego dochody i rozchody jej utrzymują się w równowadze, nadwyżki bowiem dochodów wynoszącej zaledwie 191 K 27 h przy obrocie rocznym 61149 K 33 h nie można uważać za zysk w tem znaczeniu, lecz jedynie za rezerwę.

Dział IV. Sprzedaż węgla jest najrentowniejszą z agend Związku, która też głównie podtrzymuje jego finansową egzystencyę. Pomimo, iż tak tanio jak Związek i Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników m. nikt w Krakowie węgla nie dostarcza, agenda ta odsypała jeszcze Związkowi w r. 1913 tytułem czystego zysku 8165 K 99 h.

To też na ten dział najwięcej należy zwracać uwagi z dwóch powodów, raz dlatego, że to jest jak wspomniałem główna podstawa finansowa Związku, powtóre że ta agenda przysparza znacznych korzyści członkom.

Gdy bowiem osoby nienależące do Związku płacą w składach za węgiel jaworznicki lub tej jakości co jaworznicki loco piwnica od K 1·08 do K 1·12 za cetnar cłowy, członkowie Związku otrzymują go latem po 86 h a zimą po 88 h za cetnar cłowy czyli o 20 h na centnarze taniej, co daje średniej rodzinie urzędniczej spotrzebującej rocznie 200 centnarów cłowych, już co najmniej 40 K korzyści.

Dział V. W roku zeszłym otwarty dopiero magazyn konfekcyjny rozwija się nadspodziewanie dobrze, skoro obrót wynosił w roku ubiegłym 57796 K 89 h. Dział konfekcyjny nie jest obliczony na zysk i dlatego prowadzi się go tak, aby go zamknąć równowagą, nadwyżka bowiem 354 K 65 h za zysk w ścisłem tego słowa znaczeniu uważaną być może.

* * *

Przychody wszystkich działów dają 174902 K 27 h a ponieważ rozchody wynoszą 165959 K 17 h przeto nadwyżka jako zysk wynosi zaledwie 9043 K 10 h.

I znowu na tę okoliczność zwrócić należy uwagę członków.

Obroty we wszystkich działach Związku wynoszą bardzo poważną sumę 340761 K 44 h rocznie, do których nadwyżka w dochodach 9043 K 10 h nie pozostaje w żadnym stosunku. Nie staramy się jednak o podwższenie tej nadwyżki, nie uważając agend Związku za agendy przemysłowe, ale mamy ciągle na oku zasadę odstępowania wszystkiego czego członkom dostarczamy, najtaniej, o ile możności po cenach kosztu.

Z tej niewielkiej nadwyżki w dochodach, jaką dziś osiągamy nie możemy pod żadnym pozorem rezygnować, albowiem ona potrzebna jest jako rezerwa i jako fundusz na budowę domu związkowego, bez którego, jako stałej siedziby, będziemy zawsze słabi. Dopiero własna siedziba może nam dać takie oparcie, iż rozwój agend Związku może być szybszy a praca nasza może iść z silniejszym rozmachem.

Dla całości obrazu gospodarki wypada nadmienić, że nadwyżka w dochodach za r. 1913 w porównaniu z taką nadwyżką za rok administracyjny 1912 wynoszą 7120 K 61 h podniosła się o 1922 K 79 h.

Dr. M. Z.

Nowe źródła kredytu budowlanego dla urzędników.

(Dokończenie).

Cyfry, przytoczone w projekcie, wskazują na to, że austryackie i węgierskie towarzystwa ubezpieczeń na życie ulokowały w hipotekach w 1910 roku (w czasie opublikowania projektu bilansie za rok 1911 nie były jeszcze dostępne) zaledwie 28·2% swych aktywów, przeciętnie na 4·5%, natomiast w efektach ulokowały 45·93% aktywów. Nie jest to objaw korzystny, gdyż hipoteka daje w normalnych warunkach wyższe oprocentowanie dla włożonego kapitału, a bezpieczeństwo zupełne.

Towarzystwa ubezpieczeń na życie powinny wziąć znacznie większy udział w dostarczaniu kredytu nietylko hipotecznego, ile raczej budowlanego, będącego dziś w ręku banków, które nie mogą podołać zapotrzebowaniu ruchu budowlanego.

W tym celu powinny wszystkie (30) towarzystwa ubezpieczeń na życie w Austro-Węgrzech utworzyć centralny bank akcyjny i ulokować w akcyach tego banku conajmniej 2% swych aktywów. W ten sposób zebrany kapitał akcyjny wynosiłby około 32 miliony koron i mógłby służyć do popierania ruchu budowlanego między urzędnikami w kierunku budowania własnych will i domów.

Kapitał taki wystarczyłby do rozpoczęcia akcyi budowlanej w całej monarchii odrazu, gdyż na podstawie tego kapitału, przy uwzględnieniu kredytu hipotecznego tychże życiowych towarzystw asekuracyjnych, możnaby wybudować własnych domów urzędniczych za sumę 160 milionów koron. Ustawowych przeszkód w ulokowaniu części funduszów w akcyach banku takiego być nie może, gdyż na cel ten obracane byłyby fundusze, stojące poza rezerwą premiową. Pożyczki hipoteczne zaś, udzielane przez ów centralny bank, odpowiadałyby w zupełności przepisom regulatywu ministeryalnego co do lokaty kapitałów przez zakłady ubezpieczenia na życie. Zwłaszcza zaś po wydaniu ustawy i stworzeniu t. zw. „państwowego funduszu budowlanego“ w 1910 roku, rząd nie będzie chyba czynił trudności instytucyom asekuracyjnym, jeżeli te pójdą w kierunku, równoległym do tej ustawy.

Niezależnie od tego zwykłego oprocentowania kapitału otworzą się dla takiego banku centralnego poboczne źródła dochodu, jak np. z parcelacyi większych kompleksów gruntu korzystnie zakupionych, z własnych cegielni, stolarni i t. p. zakładów, które obniżą znacznie ogólne koszta budowy. Nad całą działalnością banku będą miały kontrolę poszczególne towarzystwa ubezpieczeń, jako akcyonaryusze, one też będą corocznie — każde dla siebie — z góry oznaczały wysokość rozporządzalnego kapitału na udzielanie pożyczek hipotecznych. Te pożyczki skontyngentowane będą w ten sposób, aby każde towarzystwo ubezpieczeń miało odpowiedni do swych zasobów udział i mogło objąć temi pożyczkami cały

swój teren operacyjny. Przez udzielanie pożyczek hipotecznych klientom Banku centralnego, mającym kredyt budowlany, uwalniałoby się fundusze tego banku dla coraz nowych zapotrzebowań.

Zawarcie ubezpieczenia na życie nie byłoby koniecznem do uzyskania kredytu budowlanego w banku centralnym, aby jednostkom, które z jakiegokolwiek względu nie mogą ubezpieczyć się, nie utrudniać korzystania z pomocy banku. Jednakże byłoby rzeczą całkiem naturalną, gdyby bank dawał swym klientom, którzy przez asekuracyę życiową dają mu większą jeszcze gwarancyę bezpieczeństwa waluty pożyczkowej, pewną zniżkę stopy procentowej, przez co rata amortyzacyjna byłaby mniejsza W razie unieważnienia policy życiowej obowiązywałaby automatycznie dłużnika ogólnie przyjęta stopa procentowa, a utraciłby prawo do przyznanej poprzednio zniżki.

Wyłania się coprawda możliwość pewnych komplikacyj ze względu na konkurencyę poszczególnych towarzystw ubezpieczeń, które będą klientów banku ciągnąć — każde w swoją stronę, ale autor projektu znajduje środek na usunięcie i tych trudności. Sprawa ta jednak jest rzeczą wewnętrzną tych towarzystw i nas w tej chwili nie obchodzi.

Jak widzimy, powstałe świeżo „Zjednoczenie“ wiedeńskie najwidoczniej zawdzięcza swe powstanie myśli, która zrodziła się u nas i została jak zwykle przeprowadzona przez obcych; zainteresowali się nią w swoim czasie Dr. Hall, dyrektor towarzystwa „Anker“, oraz radca cesarski Ryszard Koenigsberger, dyrektor „Gizeli“. Niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że niewątpliwie dodatnie rezultaty, jakie wykaże „Zjednoczenie“ austryackich tow. asekuracyjnych pociągnie za sobą nasze zakłady ubezpieczeń, a wtedy może idea własnego domu dla wszystkich choćby trochę przedsiębiorczych jednostek, dozna nareszcie urzeczywistnienia. *Sz. Tur.*

Jeszcze kilka uwag w sprawie pragmatyki służbowej odnośnie do sędziów i prokuratorów.

Wszechstronnie zwalczane rozporządzenie wykonawcze całego ministerstwa wychodzi odnośnie do sędziów i prokuratorów z założenia, że ustawa w pragmatyce służbowej przepisała i dla tych funkcyonaryuszy państwowych normalny czas służby już przed osiągnięciem IX. klasy rangi, a mianowicie, że normalnym czasem służby jest 8 lat, przepisanych dla auskultantury, a w następstwie tego 14 lat do osiągnięcia VIII., a 20 lat do osiągnięcia VII. klasy rangi

Założenie to atoli, wysoce sędziów i prokuratorów krzywdzące, nie odpowiada postanowieniom ustawy, której treść, jak niemniej jej interpretacya i logiczna, gramatyczna i autentyczna (§§ 6—8 prow. ust. cyw) a dalej zasada słuszności i tzw. *ratio legis* jedynie decydującemi być mogą.

Treść ustawy i jej wyżej zaznaczone interpretacye były już i są przedmiotem licznych roztrząsań fachowo-prawniczych i publicystycznych, a wszystkie one doszły do dyametralnie odmiennych konkluzyi, aniżeli wyrażone w rzeczonem rozporządzeniu ministeryalnem zapatrywanie tak, iż śmiało rzec można, że *communis opinio doctorum* stoi po przeciwnej stronie.

Inaczej też być nie może, gdyż stwierdzić jak najstanowczej należy, że w ustawie o pragmatyce służbowej nie ma żadnego przepisu, którego interpretacya logiczna i gramatyczna mogłaby dopuścić konkluzyi, że dla sędziów i prokuratorów aż do osiągnięcia przez nich IX. klasy rangi, przepisano jakikolwiek „normalny“ czas służby.

Nie można w szczególności — jak to czyni rozporządzenie ministeryalne — z przepisu, który dla auskultantów stanowi niejako *ekwiwalent* za ich pokrzywdzenie w porównaniu z innemi dykasteryami urzędniczemi — stwarzać *privilegium odiosum* dla sędziów i prokuratorów, którego stworzenie nie leżało w intencyi ustawodawcy.

Takie *privilegium odiosum* musiałoby być w ustawie specyalnie i wyraźnie postanowione a ponieważ nie miałoby żadnego racyonalnego uzasadnienia, więc go w ustawie niema.

Racyą ustawową tego, wyłącznie na korzyść auskultantów ale bynajmniej nie na niekorzyść sędziów i prokuratorów zawartego w ustawie przepisu było jedynie złagodzenie krzywdy auskultantów, wynikłej stąd, że nie mając przepisanego „normalnego“ czasu służby do osiągnięcia poborów IX. klasy rangi, musieliby wyjść z ustawy w porównaniu z innemi dykasteryami urzędników pokrzywdzeni.

Gdyby inna była wola ustawodawcy tj. gdyby ustawodawca istotnie chciał był ustanowić ów „normalny“ czas służby, to nie potrzebowałby się uciekać dopiero do wyrównywania krzywd, ale byłby postanowił wprost, iż dla auskultantów wynosi „normalny“ czas służby do osiągnięcia poborów IX. klasy rangi lat 8, a w następstwie tego dla sędziów i prokuratorów do osiągnięcia poborów VIII. rangi lat 14, do osiągnięcia poborów VII. rangi lat 20.

Tymczasem ustawa omawiana postanowienia takiego nie zawiera i zawierać nie mogła już choćby z tej prostej przyczyny, że służba auskultantów nie jest w ścisłem tego słowa znaczeniu „służbą“, ale przygotowaniem do służby sędziowskiej (służbą przygotowawczą, jak ją ustawa organizacyjna nazywa), tak, że właściwa służba sędziowska rozpoczyna się dopiero z chwilą nominacyi na sędziego tj. z chwilą osiągnięcia rangi IX.

Dlatego też dopiero w tej chwili zakreśla ustawa normalny czas służby sędziowskiej, wynoszący po 6 lat w randze IX. i VIII., przyczem czas ponad 6 lat w jednej z tych rang spędzony aż do wysokości lat 4, ma być wliczony do następnej rangi.

Gdyby jednak co do interpretacyi gramatycznej i logicznej powołanych przepisów ustawy wbrew temu, co wyżej przytoczono, jakiekolwiek nasuwały się wątpliwości, to wszelkie te wątpliwości należy uważać za uchylone na podstawie interpretacyi autentycznej tj. subkomitetu Izbu posłów i zapewnień wybitnych członków Izby Panów, które to interpretacye wypadły — jak wiadomo zupełnie w duchu powyżej przywiedzionej interpretacyi gramatycznej i logicznej.

W enuncyacyi subkomitetu Izby Posłów, jako źródła ustawy, objawiono jasno, wyraźnie i dobitnie wolę ustawodawcy. Ta wola nie może nie być respektowaną. Jest ona tem, czego sędziowie i prokuratorzy w rozstrzygnięciach swoich pod grozą zarzutu nieuctwa a nawet swywoli trzymać się muszą. Tej samej miary tj. uwzględnienia woli ustawodawcy domagają się też sędziowie i prokuratorzy wtedy, gdy ustawa wobec nich ma być stosowaną.

Nie bez znaczenia także dla ocenienia niniejszej sprawy są zasady słuszności i ratio legis.

Wedle bowiem interpretacyi ministeryalnej powstałyby niczem zgoła nieuzasadnione różnice w poborach sędziów i prokuratorów, zależne zupełnie od ślepego trafu, co już w jednym z artykułów *Mitteilungen der Vereinigung für österreichische Richter* wykazano. I tak np. sędzia, który ma lat służby 19 (5 w auskultanturze, 9 w IX a 5 w VIII. randze) nie mógłby uzyskać poborów rangi VII., podczas, gdy inny sędzia, u którego czas

KIMONO
HELENY PNIEWSKIEJ

PIERWSZA PRACOWNIA ORAZ MAGAZYN
GOTOWYCH BLUZEK, SZLAFROKÓW, MATINEK I FARTUSZKÓW
POD FIRMĄ
„KIMONO“
Kraków, ul. Karmelicka 7.

POSIADA SPECYALNĄ PRZYKRAWACZKĘ * SPECYALNY ODDZIAŁ DLA SZYCIA Z OBCYCH MATERYAŁÓW.

ZAMÓWIENIA USKUTECZNIA SIĘ DO 3 GODZIN. — DLA P. T. CZŁONKÓW ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO ZNACZNY OPUST.

służby ślepym trafem szczęśliwiejby był rozłożony, uzyskałby je o 5 lat wcześniej (2 lata auskultantury, 6 lat IX i 6 lat VIII. rangi).

Słusznie można w końcu stwierdzić, że ustawa o pragmatyce służbowej dla już żyjących a nietylko dla przyszłych pokoleń została wydaną. Nam chciano przyjść z pomocą w czasach ogólnej drożyzny, do której pobory nasze w żadnym nie zostają stosunku. Dlatego właśnie, że w inny sposób tj. trwałem polepszeniem doli miano nam żyjącym już przyjść z pomocą, nie wypłacono nam za II. półrocze roku 1912, przyznanego już dodatku drożyźnianego i po długich mozołach, staraniach perrypetyach dało nam państwo to, co nam żyjącym w danej chwili dać miało.

A stało się to nie bez ofiar materyalnych i moralnych z naszej strony.

Materyalnych, bo wstrzymano nam wypłatę owego przyznanego już dodatku drożyźnianego i podwyższono podatki osobisto-dochodowe, jakie właśnie my opłacamy; moralnych, gdyż pragmatyka służbowa ściągnęła na nas odium za uchwalenie nowych ciężarów podatkowych, które wobec interpretacyi ministerstwa tylko w bardzo nieznacznej części na ten cel mają być użyte, na które je uchwalono

Nie potrzebuje też chyba komentarzy fakt, że gdy równocześnie odmawia się nam korzyści, których niewątpliwie choć w skromnej mierze ustawa prrzysporzyć nam musiała — wyposaża się hojnie innych funkcyonaryuszy państwowych, do szczęśliwszej gałęzi administracyi państwowej należących w drodze nie ustawy, ale zwykłego ministeryalnego rozporządzenia.

Rezultat więc walki naszej o pragmatykę służbową jest taki: nie dostaniemy dodatku drożyźnianego, za II. półrocze roku 1912 już przyznanego, ale nie dostaniemy też nic z ustawy, która trwale polepszyć miała naszą dolę. Za to tytułem danin płacić będziemy wyższy podatek osobisto-dochodowy.

Tak chyba ustawodawca postąpić z nami nie chciał.

K.

Niedomagania pocztowe w gminach przyłączonych.

W naszych pismach peryodycznych aż się roi od utyskiwań, narzekań, zażaleń, nawet rekryminacyi na nieporządki pocztowe, zwłaszcza w Krakowie. Chór ten rozbrzmiewa od sporego czasu — bez echa, no i bez skutku. Dopiero w dniu 25. listopada 1913 odezwało się to nader pożądane echo: w Nr. 544. N. Reformy czytamy komunikat c. k. Inspektoratu pocztowego, z którego się dowiadujemy, że tym nieporządkom nie poczta — lecz my sami winni jesteśmy! — Jakże to? oto złe, niedokładne adresowanie listów i przesyłek powoduje wędrowanie ich po różnych urzędach pocztowych, których jest w Wielkim Krakowie aż 13. Aby umożliwić i mniej rozwiniętym mózgom „przyłączonych kołtunów“ zrozumienie tej z pewnością bardzo aktualnej kwestyi, posługuje się c. k. Inspektorat metodą nader jasną: na przykładach wyjaśnia, że list adresowany tylko „Kraków“, musi iść do urzędu pocztowego Kraków 1 (całkiem słusznie), i że dopiero stamtąd, po odleżeniu się odpowiedniem, wędruje dalej szukać swego adresata; — że list adresowany „Kraków 12“, jedzie na Grzegórzki, a po stwierdzeniu nieistnienia takiego Pana N. N. tamże, próbuje swego szczęścia na Zwierzyńcu. Dlaczego Grzegórzki? — dlaczego Zwierzyniec? — bo poczta na Grzegórzkach oznaczona jest liczba 12, zaś Zwierzyniec (w e d ł u g p o j ę c i a c. k. I n s p e k t o r a t u) jako dzielnica ma także liczbę 12 (właściwie XII). Prawdziwości tych przykładów się nie kwestyonuje; czerpane są one widocznie z praktyki służbowej.

Jednę okoliczność należy już teraz zaznaczyć: oto Inspektorat pocztowy sam nie jest ścisły w rozróżnianiu cyfr dzielnicowych. Zwierzyniec nie ma cyfry 12, ani też XII, lecz tylko i jedynie XIII. (XII. jest Półwsie). Jeżeli kogoś się poucza o ścisłości cyfrowej na adresach, to należałoby i samemu być ścisłym w przykładach, bo inaczej zamięszanie nie ustanie.

Ale bądź co bądź, jest źle, to zło trzeba usunąć. C. k. Inspektorat wziął się też do usuwania, ale w sposób, powiedzmy delikatnie, wcale dziwny. Oto imputuje on tym wszystkim, którzy z Krakowem za pośrednictwem poczty korespondują, że się wyuczą na pamięć wszystkich 13 liczb, oznaczających wszystkie urzędy oddawcze w Krakowie, i że tych liczb będą na adresach używać. — Dobrzeby to było, gdyby było możliwe, ale ponieważ to nie jest możliwe, trzeba innych sposobów szukać.

Cały błąd leży w tem, że, jak sam Inspektorat przyznaje, liczby poszczególnych urzędów oddawczych nie są identyczne z liczbami dzielnic, w których leżą. Bo gdyby były identyczne, t. j te same, to cały kłopot byłby wcale nie powstał i byłoby tak, jak jest w Dębnikach, gdzie liczba dzielnicy i liczba poczty jest przypadkiem ta sama (XI. i 11.). A nie było zupełnie powodu ani potrzeby ze strony poczty trzymać się ślepo w numeracyi urzędów swoich porządku arytmetycznego, i równie dobrze można było urzędy pocztowe w gminach przyłączonych poznaczyć liczbami dzielnic, w których leżą: 11, 12, 16, 17, 19, 20, zamiast jak jest obecnie; od 8 do 13. Ale żeby to zrobić, należałoby zainteresować się liczbami, któremi zarząd gminy pooznaczał poszczególne dzielnice, to był jednak widocznie wysiłek za wielki (choć nie niemożliwy, gdyż numerowanie poczt nastąpiło znacznie później, niż numerowanie dzielnic), a i w czasie pisania komunikatu wspomnianego, to zainteresowanie się w Inspektoracie nie istniało, jak to już zaznaczyłem ex re Półwsia i Zwierzyńca.

Ale rada dobra czy nie dobra, zawsze jest czemś konkretnem, jest czemś, czego w braku czegoś lepszego trzymać się na razie można i należy. W dotychczasowy chaos i w dowolności indywidualne korespondujących, wyprowadzono s y s t e m, i ten i ów przecież uzna za stosowne trzymać go się. Omawiamy komunikat komunikat Inspektoratu, napisany na ogół jasno, przystępnie i zrozumiale, podaje nawet wzór, jakby należało listy adresować. Oto cytat dosłowny:

„W razie podania dzielnicy w adre-
„sie należałoby to uczynić we formie
„ułamka, którego licznik (cyfra rzym-
„ska) odpowiada oznaczeniu dzielnicy,
„a mianownik (cyfra arabska) nume-
„rowi pocztowego urzędu oddawczego.

„Tak n. p. list do adresata w Zwie-
„rzyńcu (sic!) winien być adresowany:
„N. N. Kraków $^{XII}/_{10}$“.

Zdawałoby się, że zarząd poczty pouczywszy w ten sposób publiczność, pouczy również i swoich funkcyonaryuszy. Tymczasem co wykazuje praktyka? Oto przykład czysto subjektywny: 29. kwietnia br. posłałem przekazem prenumeratę do jednego z lwowskich dzienników (jako świeży prenumerator), i podałem swój adres: Kraków $^{XIII}/_{10}$ Gontyna 1. Przyznam się mimochodem, że sprawność i poczty i administracyi owego dziennika wprawiły mię w pewnego rodzaju miłe zdumienie: 1. maja miałem już w ręku numer z 30. kwietnia. Załatwiono zatem ten drobiazg per citissimo. Tak było aż do 9 maja, w którymto dniu jużem nie dostał numeru, 10. również. Wywiad na poczcie (10.) był płonny — „niema“ i spokój. 11. maja otrzymuję numer z 9. i poranny z 10., z wyjaśnieniem ze strony listowego, że szły — via Dąbie. A dlaczego? bo poczta 13 jest w Dąbiu, i że rozdzielający korespondencyę urząd pocztowy na dworcu kolejowym zainstradował tak, bo na opasce jest XIII. (wyraźnie rzymska!) a wszakże nie mogłem napisać $^{XII}/_{10}$, jak to komunikat Zwierzyniakom poleca, boć nie mogę swego adresu podawać „Półwsie“ (XII), skoro mieszkam na Zwierzyńcu (XIII.), a rzecz w rezultacie obojętna, bo obie dzielnice i XII. i XIII. obsługuje jedna i ta sama poczta 10. Gdybym jednak był i ten postulat, choć błędny, spełnił, to skutek byłby ten, że gazeta moja zamiast na Dąbie (13), powędrowałaby była na Grzegórzki (12).

Wniosek zatem: świetny c. k. Inspektorat poczt raczy wdrożyć kurs o cyfrach rzymskich i arabskich dla swoich funkcyonaryuszy na tutejszym dworcu kolejowym. Inny wniosek, n. p. ażeby utożsamiono numery urzędów z numerami dzielnic, byłby wprost niedorzecznym, bo jakżeby można przypuszczać, że Wysoki Skarb pocztowy zdecyduje się ponieść tak wielki wydatek (przynajmniej kilkanaście koron!) choćby nawet dla uniknięcia zawikłań urzędowych i dla wygody publiczności.

Kraków w maju 1914. *K. D.*

Położenie ekonomiczne urzędników.

Pod tym tytułem ogłosił w „Słowie Polskiem“ bardzo interesujący artykuł p. Kazimierz Rojan-Rosinkiewicz. Trafne uwagi wypowiedziane przez autora odnoszą się wprawdzie do stosunków lwowskich, atoli można je śmiało zastosować także do stosunków krakowskich, i z tego względu przytaczamy wyjątki tego zasługującego na uwagę artykułu.

Coraz groźniejsza wśród rodzin urzędniczych nędza we Lwowie dosięgła, zdaje się, w ostatnich czasach kulminacyjnego punktu. Zadłużenie kondyktowe doszło do kresu swego wysycenia, kredyt wekslowy ustał, produkta spożywcze poszły znów w górę a i mieszkania nie spadły w cenie, zwłaszcza przy ulicach położonych obok ognisk pracy urzędniczej, np. dyrekcyi kolei państwowych, dyrekcyi poczt i telegrafów, namiestnictwa, Wydziału krajowego.

I oto dziś czeka się na jedyną deskę zbawienia — na pragmatykę służbową.

Te dwa słowa powtarzają się na ustach urzędniczego świata jak arabskie zaklęcie: „Sezamie otwórz się!“

Ten Sezam właśnie sie otwiera, lecz otwiera chyba po to, aby przynieść nowe rozczarowanie.

Bo i cóż właściwie pomódz może zasłużonemu, upadającemu pod ciężarem najniezbędniejszych wydatków, marna nadwyżka 40—60 kor. miesięcznie, skoro jednocześnie z nią, a nawet i przed nią wszystkie źródła życiodajne podnoszą swe żądania o kilka regulacyi (1898—1902) a zawsze spotykała go ta sama niespodzianka, że rownocześnie podnosiły się wszystkie ceny dokoła tak, iż nieznaczna nadwyżka ulatniała się natychmiast bez najmniejszego pożytku. Jedyną korzyść stanowiło chyba uzyskanie możności posunięcia długu kondyktowego o jakąś ilość koron w górę. Ale to korzyść chwilowa i zabójcza, bo wracało się do dochodów przedregulacyjnych w chwili, gdy ceny mieszkań i produktów poszły w górę.

Można postawić pewnik niemal matematyczny: regulacye i pragmatyki nie tylko nie zaradzą nędzy urzędniczej, lecz przeciwnie, jeszcze ją spotęgują. Rolnik, naciśnięty śrubą podatkową, odbije natychmiast swój podatek z pewną dla siebie nadwyżką.

Dość posłuchać bab na rynku: „tytoń we fajce męża podrożał, to i jajo droższe“.

W takiej chwili, t. j. przed lub w czasie regulacyi płac należy rozpatrzeć się bliżej, czy poza pragmatyką służbową niema jeszcze innych środków, któreby poprawiły dolę lwowskiego urzędnika i to poprawiły radykalniej, sumienniej.

Nim o tych sposobach pomówimy, przejdźmy po kolei ważniejsze przyczyny owej nędzy.

Składają się na nią:

1. Warunki lokalne miasta Lwowa,
2. Skala życia,
3. Niedostateczna aprowizacja,
4. Niezaradność urzędnicza.

Do żon urzędników zwraca się autor z następującym apelem:

Łaskawe panie! Czy macie wy książki z rocznemi zestawieniami wydatków domowych, na podstawie których mogłybyście mi cyframi udowodnić, że jestem kłamcą? Prawda, że nie! Wiem o tem doskonale. Tu i ówdzie są nibyto jakieś zapiski, z których niczego dowiedzieć się nie można; jest oszukanie własnego sumienia, nic więcej.

Warszawa wydała przed kilku laty pewną bardzo ciekawą książeczkę, pod tytułem: „Praktyczne rachunki domowe“. Zestawiła ją pewna zacna pani, kryjąca się pod inicyałami M. F., a wydał ją księgarz Fischer. We Lwowie niema po księgarniach tej drogocennej książki, gdyż nikt jej tu nie żąda, nikt jej nawet nie zna, a kosztuje ona tylko 50 kopiejek, choć warta dukata.

Otóż gdybyście, łaskawe panie, zmusiły nasze księgarnie do sprowadzenia owej cennej książki, a dalej, gdybyście bodaj przez jeden rok, wzorem uświadomionych Angielek, Francuzek i Niemek, których stroje w lot chwytacie, wypełniały ją codziennie cyframi bieżących wydatków i wreszcie, po roku wyprowadziły bilans (zestawienie), dla przekonania się raz naocznie, ile w ciągu roku wydaje się na chleb, mleko, masło, książki, cele oświatowe, a ile na sezonowy kapelusz, sezonowy płaszczyk, sezonowy kostiumek i t. d. — wówczas możebym ugiął głowy. Dopóki jednak tych cyfr rocznych nie zobaczę, będę publicznie kłamał, twierdząc z naciskiem, że w najbiedniejszem i najdroższem mieście europejskiem rozhukały się dwa żarłoczne molochy: spekulacja terenowa i sezonowa moda!

Następnie wykazuje autor artykułu, że panie nasze nie kupują ubrań do noszenia, lecz raczej do zamykania w szafie, gdyż sezonowa moda nie pozwala nosić tegu samego porządnego ubrania czy kapelusza przez 2 lub 3 sezony. Po skończonym sezonie zamyka się ubranie czy kapelusz do szafy, lub sprzedaje za bezcen.

Kiedy w r. 1848, po wojnie o niepodległość, rzucono na Węgrzech hasło: „precz z wiedeńskim towarem!“ — panie węgierskie podały sobie w jednej chwili ręce i wszystkie naraz ustroiły się w płócienka własnego tkania. Było to brzydkie, wcale nie wersalskie — a przecież dzisiejsze Węgierki ubierają się już we własny towar, nie gorszy od wiedeńskiego.

Idzie mi o hasło, o solidarność, nie o towar, bo do tego u nas jeszcze bardzo daleko.

A czyż nasze panie miałyby odwagę naśladować pod względem solidarności i miłości rodzinnego kraju ów naród, od którego sprowadzają mąkę, słoninę i ziemniaki, a niebawem sprowadzać będą jaja, mleko i masło?

Zwracam się tedy do naszych stowarzyszeń kobiecych, aby zechciały poruszyć na swych posiedzeniach sprawę trzyletniego sezonu w modzie lwowskiej. Horrendum, — co?!...

Tu trzeba zaparcia się, ofiary, heroizmu kobiet węgierskich, trzeba gorącego ukochania jakiejś przewodniej myśli, dalekiego spojrzenia w przyszłość, wreszcie tego wspaniałego pędu ku „gromadzie“, od którego dziś trzęsie się nasz prosty lud nad Wartą i Wisłą, trzeba poprostu potężnego taranu moralnego, aby silnie ugodzić w ów obmierzły, bezduszny i beznadziejnie głupi wykrzyknik: „ależ fe!“.

Następnie zastanawia się autor nad kwestyą:

Czy biedny urzędnik może dojść do własnego domu z ogrodem?

Na to pytanie krótka odpowiedź: bezwarunkowo może.

Tak jest, może, — tylko nie przy tych ulicach, gdzie już spekulacja terenowa zapuściła swe żarłoczne szpony.

Posłuchajmy, co się dzieje np. w takim Berlinie. Urzędnik zgłasza się do dobrze zorganizowanego biura i powiada: „Jestem królewskim funkcjonaryuszem, posiadam 2.500 czy 3.000 m. rocznej pensyi i płacę 80 m. miesięcznie za lokal. Chcę mieć własny domek z ogródkiem w blizkości Berlina, tak, bym mógł codzień jeździć do biura. Posiadam gotowizny tylko 500 m. (albo też nic), a miesięcznie mogę płacić 80—100 m., t. j. to samo, co wydaję na najęty lokal“.

„Zgoda, panie. Proszę oglądnąć tereny tu i na miejscu, wybrać plany domu i za kilka dni przyjść do podpisania deklaracji“.

Wszystko za niego zrobią: wystawią mu mały domek (są dzieła znakomitych niemieckich architektów, którzy lata strawili nad tem, aby rozwiązać problem taniego i praktycznego domku urzędniczego), otoczą siatką, założą ogród i oddadzą klucze do ręki, w zamian za podpisaną deklarację i prawo kondyktowego ściągania z jego pensji 80, czy 100 m. miesięcznie.

To się dzieje nietylko w Berlinie, ale i w innych miastach niemieckich. A u nas? (Westchnienie).

Posłuchajmy jednak, co się dzieje jeszcze bliżej, bo pod jednym dachem z nami, a mianowicie w austryacko-włoskiej Fiume.

Biedny człowiek — niekoniecznie urzędnik — nie może, lub nie chce kupować całego domku. Wystarcza mu trzypokojowe mieszkanie na własność. Poszedł, podpisał deklaracyę i kupił mieszkanie na wieczystą własność!... a spłaca je czynszem przez 20—25—30 lat. Zdawałoby się, że kupił „przestrzeń“, „powietrze“. Tymczasem w ratach miesięcznych kryje się pewna nadwyżka, której użyje się kiedyś, gdy dzisiejszy dom dojdzie do ruiny, na zbudowanie nowego. Do rozwiązania kwestyi socyalnej już niedaleko, wszak mieszkanie własne, z którego nikt nie wypędzi, ani czynszu nie podniesie, to już połowa kwestyi.

Nie sądźcie, łaskawi państwo, że ten dziwaczny falanster wyszedł z mózgownicy jakiegoś Owena, co budował swoją „utopię“. Tym dziwakiem, tym utopistą była włosko austryacka rada miejska miasta

B. WIERZEJSKI

ZNAK OCHRONNY. WIERZEJSKI. KRAKÓW

B. WIERZEJSKI
Kraków, Rynek, róg ul. Floryańskiej.
Telefon Nr. 0368.

SKŁAD BIELIZNY KRAWATÓW
UBRANIA PŁASZCZE OBUWIE
KAPELUSZE RĘKAWICZKI

B. WIERZEJSKI

Fiume. Żałuję mocno, że nie posiadam statutu organizacyjnego owej ciekawej instytucyi, którą znam tylko z opowiadania naocznego świadka, wojskowego pułkownika-lekarza, który tam jakiś czas stacyonował. Możeby nasza administracya miejska postarała się o ten statut? (Piękny ukłon w kierunku energicznego prezydenta, p. Neumanna).

Słowem: Wielkie miasta na Zachodzie, dzięki kapitałowi, energii i zaradności swych obywateli (nie oglądających się tylko na Wiedeń: „Vater, gib Geld"), tworzą dla urzędników jedwabne życie, dając im możność dojścia bez kłopotu do własnego domku z ogrodem, a choćby tylko własnego mieszkania również z ogrodem i to z ogrodem gospodarczym, nie ogródkiem, jak dla kanarka, na trzy róże i dwa goździki, z tym ogrodem, który dla zapobiegliwej i pracowitej rodziny urzędniczej stać się może warsztatem dodatkowej pracy i powiększenia dochodów, nie mówiąc już o spuściźnie dla dzieci.

Wystarcza objawiona chęć, niekiedy 10 proc. gotówki i podpis na deklaracyi, oraz przyjęcie pewnych klauzul w tej deklaracyi zawartych, że „dziedzictwo" będzie starannie konserwowane w czasie spłat ratalnych.

A urzędnik lwowski?

Urzędnik lwowski, mimo swej notorycznej nędzy, jest zawsze jeszcze wielkim panem, posiada bowiem „stabilizowaną pensję, którą można obłożyć kondyktem nawet „dobrowolnym", t. j. większym, niżeli przewiduje opiekuńcza ustawa w razie „najazdu" na pensję urzędnika. Przecież urzędnik tak czy owak musi gdzieś mieszkać i płacić za lokal, czemuż niema płacić choćby w drodze kondyktu za taki, który kiedyś stanie się jego własnością?!

A kondykt urzędniczy, to wspaniała hipoteka! Wiedzą o tem nietylko krajowe ale i zakrajowe (wiedeńskie) towarzystwa asekuracyjne i strzygą bez miłosierdzia galicyjskiego urzędnika, podsuwając mu nieco lżejsze ratalne warunki niżeli Krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Iluż to znalazłoby się mniej zamożnych urzędników we Lwowie, lubiących naturę, którzyby chętnie poszli do jakiegoś biura i pokornie poprosili: „Jestem cesarsko-królewski czy autonomiczny... płacę miesięcznie 100—120 kor. za nędzne trzy pokoiki z oknami rabusiami, co mi 200 koron rocznie za wiele wyrywają za opał. Wystawcie mi panowie maleńki domeczek, otoczony ogrodem, gdzieś, niedaleko kolei lub tramwaju, tak, żebym mógł jeździć do biura. Nie mam nic gotówki, ale najchętniej będę płacił z pensji, tak, jak dotąd płacę, po 100 koron miesięcznie przez lat 20, 25, czy 30. Pocałuję w obie ręce, a jak pomrzecie będę odmawiał za wasze dusze przez dziesięć lat „Ojcze nasz" rano i wieczór. Tylko potrzebuję koniecznie ogrodu przynajmniej półmorgowego, gdzieby moja żona i córka, należące do „trzyletniego sezonu mody" przy pomocy chusteczkowej kucharki (która również przystąpiła do towarzystwa z wkładką roczną dwu halerzy), sadziła jarzyny, dalej podły chwast, pleniący się nadzwyczajnie, zwany „truskawkami" (po koronie za miseczkę) hodowała drób, pielęgnowała indyki, a nawet może trzymała świnki i krowę, gdziebym wreszcie ja sam, po godzinach biurowych mógł się zabawić w największego na świecie magnata, t. j. w „chłopa", i wykichać przy drzewkach owocowych miejską neurastenię i miejski katar żołądkowy.

A na to odpowiedź.

Biura takiego od ogrodów, od tego warsztatu pracy dodatkowej dotąd nie mamy, bo Lwów, panie, to eleganckie, postępowe miasto, to panie, Wersalczyk wschodu! Gdzież go zapowietrzać drobiem, świnkami, krowami i drzewkami owocowemi. Wszak tanie jabłko możemy mieć z Australii (via Berdyczów), a jaja, masło, słoninę i mleko sprowadzimy z Węgier (także via Berdyczów) i będzie doskonale, byle tylko ta pragmatyka służbowa... raz do ciężkiej biedy! Gdzieżby się u nas opłaciły drzewka owocowe i jarzyny na terenach po 100 kor. od metra kwadratowego.

O miasto najbiedniejsze z biednych, miasto klęski i nieurodzaju, miasto wersalskiej elegancyi, kwartalnej sezonowej mody i drapieżnych spekulacyj sezonowych!

Czy tego wszystkiego, co autor pisze o Lwowie, nie można zupełnie śmiało odnieść do Krakowa? *ml.*

KRONIKA.

Magazyn konfekcyjny Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli przy ulicy Szewskiej L. 21, I. p.

poleca członkom swoim:

Bielizną:

męską: koszule najlepsze białe po 4 K 70, 5 K, 5 K 50 h.
kalesony białe po 3 K, 3 K 60, 4 K.
kołnierze poczwórne po 34 hal. i 42 hal.
mankiety poczwórne po 60 hal.

damską: koszule z haftami ręcznymi i szwajcarskimi, szyfonowe od 1 K 90 h..do 6 K 50 h.
koszule batystowe od 4 do 8 K.
koszule płócienne od 6 do 11 K.
majtki szyfonowe od 2 K 10 h do 6 kor.
Kaftaniki, koszule nocne w wielkim wyborze.
Staniczki białe i czarne od 1 K do 4 kor.; matinki, fartuszki.

Obuwie: prawdziwe Goodyear-Welt ze skóry najlepszej: chevreaux, box, czarne i brązowe, całe i półbuciki, damskie, męskie i dziecięce.

Olbrzymi wybór krawatek — co miesiąc nowości! Skarpetki, pończochy i pończoszki dziecięce. Płótna korczyńskie o 5% niżej cen fabrycznych. Pantofle sukienne i skórkowe. Rękawiczki niciane i wełniane. Szelki, chustki do nosa od 1 K 90 hal. za tuzin. Sznurowadła i pasta do obuwia.

Przystąpili do Związku w maju 1914.

1) Dr. Mermon Leon, auskultant sądowy.
2) Zbijewski Zygmunt, prof. szkoły przem.
3) Dr. Krzemecki Andrzej „ „ „
4) Zwoliński Maryan, sędzia.
5) Rudnicki Maryan, dyr. szkoły im. Dietla.
6) Nowaczyńska Ludwika, wdowa po radcy sądowym.
7) Szczurowski Antoni, naczelnik filii Banku austr.-węg. w Rzeszowie.
8) Dutkiewicz Tadeusz, auskultant sądowy.
9) Dr. Bogdanik Józef, em. prymaryusz.
10) Fortuna Jan, kier. szkoły w Prusach.
11) Prof. Dr. Rakowicz Jan, kierownik biura regulacyi miasta.
12) Bendarski Zygmunt, szef firmy A. E. G. Union.
13) Ks. Staich Władysław, katecheta szkół.
14) Fromowicz Stanisław, dyrektor handlowy Tow. akc. L. Zieleniewski.
15) Stradiot Feliks, urzęd. Tow. zaliczk.
16) Żmuda Antoni Józef, asystent ogrodu botanicznego Uniw. Jag. ell.
17) Inż. Żurek Adolf, urzędn. gazowni m.
18) Inż. Michałowski Adam, „ „ „
19) Inż. Mianowski Edw. „ „ „
20) Labbe Bolesław, „ „ „
21) Dembowski Stanisław Jan, urzędnik Magistratu.
22) Konogrodzka Wanda, wdowa po st. inżynierze budown.
23) Pachoński Henryk, profesor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.
24) Schöngut Jakób, urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń „Dunaj".
25) Winiarz Bronisław, urzędnik Banku hipotecznego.

Komunikaty Zarządu Związku.

„GŁOS NARODU"

zniżył P. T. Członkom Związku prenumeratę na 1 K 40 h mies., a na 1 K 80 z odnoszeniem do domu.

Teatr ludowy

zniżył ceny biletów wstępu członkom Związku w sposób następujący:

a) loża = 7 K zamiast 10 K.
b) fotel = 1·80 K zamiast 2·50 K.
c) krzesło I-rzędne = 1·40 zamiast 2 K.

Asygnaty wydaje kancelarya Związku.

Zniżki ważne są na wszystkie przedstawienia z wyjątkiem przedstawień wieczornych w niedziele i święta.

Spółkę krawiecką urzędniczą przeniesiono na ul. Szewską L. 12, I. p.

Jadalnia Związku ekonom. urzędn., prof. i naucz. w lokalu Związku (ul. Szewska 21) wydaje obiady tylko Członkom Związku ekonom. Pora obiadowa od godz. 12 do 3 po poł. Potrawy są smaczne i obfite, przyrządzone wyłącznie na świeżem maśle. Cena obiadu 1.30 Kor.

Sklep z wędlinami

(Plac św. Ducha)

zniżył ceny dla Członków Związku:

szynkę surową z kolankiem
zamiast z . 2 K 20 h na 2 K — h
szynkę surową bez kolanka
zamiast z . 2 K 30 h „ 2 „ 20 „
szynkę gotowaną krajaną
zamiast z . 4 K 40 „ na 4 „ — „
kiełbasę polędwicową
zamiast z . 2 K 80 „ 2 „ 60 „
kiełbasę krajaną
zamiast z . 2 K 60 „ „ 2 „ 40 „

kiełbasę siekaną domową
zamiast z . 2 K 60 h na 2 K 40 h
kiełbasę siekaną
zamiast z . 2 K — „ „ 1 „ 80 „
salceson z głowizną
zamiast z . 2 K 20 „ „ 2 „ — „
salceson zwykły
zamiast z . 1 „ 76 „ „ 1 „ 60 „
słoninę białą
zamiast z . 1 „ 92 „ „ 1 „ 80 „
słoninę wędzoną
zamiast z . 2 „ 20 „ „ 2 „ — „
za 1 kilogram.

Ceny innych gatunków wędlin pozostają niezmienione.

Kupujcie wytrwale wszystkie towary w sklepie Spółki spoż., Podwale 6.

Jedyne całoroczne pismo ilustrowane poświęcone polskim Zdrojowiskom, Sanatoryom, Letniskom, Turystyce i Sportom hygienicznym p. t.

„NASZE ZDROJE“ i „NASZA TURYSTYKA“

oficyalny organ Krajowego Związku Zdrojowisk, uzdrowisk i Towarzystw turystycznych, wydaje już czwarty rok we Lwowie Związkowy Komitet pod redakcyą Dra Juliusza Bandrowskiego.

Ogłoszenia i Abonament (rocznie 8 kor., sezonowo od 1 maja do 1 września 5 kor.) przyjmuje Administracya „Naszych Zdrojów“ Lwów, ul. Romanowicza L. 9 i wszystkie księgarnie.

„Nasze Zdroje“ znajdują się stale w przedziałach I. i II. kl. wszystkich pociągów osobowych, pospiesznych i ekspresowych kolei żelaznych od Szczakowej i Czerniowiec aż do Wiednia i Karlsbadu, jak również w wagonach tramwaju elektrycznego Lwowa, Krakowa i Tarnowa, w poczekalniach lekarzy, restauracyach, kawiarniach, cukierniach i t. d. Nakład 20.000 egzemplarzy.

Zestawienie zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) za złożeniem odpowiedniej deklaracyi. Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31/8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy przy asfaltowych ulicach o 6 hal. drożej.	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Lekarstwa	15% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka czternasta **Mra W. Radwańskiego** ul. Lubicz 7 (obok dworca kol.)
		Apteka pod **„Złotym słoniem“** A. Bartmański i Tadeusz Oświecimski Grodzka 22. dawniej H. Bartmański i Ska
		Mikołaj Proń Apt. pod „Złotą głową“ Rynek główny 13.
		Apteka pod „Aniołem“ H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 4.
		Apteka pod „Lwem“ Lesikowskiego (E. Schneider) Długa 4.
		Apteka w Dębnikach **Czesława Zubrzyckiego**
		Apteka pod „Słońcem“ Stanisł. Jakubowskiego Rynek gł. L. 43, linia A-B.
		Apteka pod „Trzema Koronami“ Stef. Rydla w Krakowie ul. Retoryka L. 1. Tel. 3072
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Handle farb, lakierów i perfumeryi	10% opustu od wszelkich towarów będących na składzie, wyjąwszy: spirytusu, kaloszy, kalodontu, mydła do prania i świec	**Sporn i Ska,** ulica Floryańska L. 14 (Hotel pod „Różą“).
Żarówki Warszawskie	10% opustu	**Skład fabryczny** Zwierzyniecka 11, Telefon 2048.
Bielizna męska, krawaty, płaszcze, okrycia, pledy, koce, kapelusze (z wyjątkiem Plessa) **czapki**	10% opustu	**B. Wierzejski** Rynek główny, róg ul. Floryańskiej.
Przybory do podróży rękawiczki, obuwie, kołnierze (przy 1/2 tuzinie)	5% opustu	

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Konfekcya damska	znaczny opust	**„KIMONO“** Pierwsza pracownia oraz magazyn bluzek, szlafroków. **Helena Pniewska** Karmelicka 7.
Żelazne towary wyprawy kuchenne	5 — 10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**W. Tomaszewski** Rynek 16.
Kapelusze damskie	10% opustu	**Helena Grzywińska** Szewska 23, I. p.
Artykuły pisemne i galanteryjne	10% opustu	**Z. Ziembicki** plac Maryacki 2.
Wyroby galanteryjne introligatorskie, oprawy obrazów, skład ram	10% od cen zwykłych	**Wojciech Gigoń** Bracka 13.
Pathéfony	10% opustu	**Grudziński & Berger** Szewska 10.
Buty (naprawa)	(legitymacya)	**Stanisław Mandecki** majster szewski Krowoderska 23 (ofic.)
Towary kolonialne	6% opustu z wyjątkiem cukru, mąki, soli i kaszy.	**T. Lewiecka** Sławkowska 10.
Zakład dentystyczny	10% opustu (legitymacya)	**J. Fischer** Grodzka 60.
Analizy chemiczne	20% opustu	**Krakowska Spółka chemików z o. o.** ul. Wygoda 5.
Wyroby alumiowe	10% opustu	**Władysław Lelek** Karmelicka 15, parter.